

SEBASTIAN PACZOS (Poznań)

## Jan Bobrzyński o konserwatystach i sanacji

Odrodzeniu myśli konserwatywnej w okresie międzywojnia sprzyjała przychylna koniunktura polityczna. Dzięki zamachowi majowemu pojawiła się szansa dojścia konserwatystów do politycznych wpływów w państwie, poprzez porozumienie z marszałkiem i jego najbliższym otoczeniem. Piłsudski postanowił rozprawić się z Narodową Demokracją, która była „naturalnym” wrogiem konserwatystów i ograniczył w znacznym stopniu zapędy socjalistów. Skupiać zaczął w BBWR znaczne odłamy ludowe. Zablokował dalsze wykonywanie reformy rolnej i poparł wyraźnie dążenia konserwatystów, spodziewając się, że będą stanowić zaplecze intelektualne powstającego ruchu<sup>1</sup>.

Przed zamachem majowym znaczące grupy konserwatywne, jak wileńska i krakowska były pozbawione możliwości bezpośredniego wpływu na rządy w Polsce. Niemniej każde z tych środowisk rozporządzało własnym pismem codziennym<sup>2</sup>, miało zasobne zaplecze finansowe, którego gwarantem było bogate ziemiaństwo. Ugrupowania te tworzyły także naturalną formę organizowania opinii sfer, na które pragnęły oddziaływać oraz – jako wyraz opinii publicznej – nacisku na rząd. Pośrednie oddziaływanie na władzę nabierało na sile w miarę zbliżania się do maja 1926 r. Brak ustabilizowanej większości parlamentarnej, zakulisowe gry, poprzez wpływanie na poszczególnych polityków miały coraz większe znaczenie<sup>3</sup>.

Konserwatyści za udzielone poparcie uzyskiwali określone ustępstwa, które uważali przeważnie za niezadowalające. Stąd częste zmiany frontu, przechodzenie do opozycji lub wstrzymywanie się od głosu, gdy rozstrzygały

---

<sup>1</sup> Więcej: A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Ossolineum 1986.

<sup>2</sup> Przed majem 1926 r. można wskazać na „Czas”, jako organ SPN; w Warszawie wydawano „Warszawiankę” S. Strońskiego i zbliżony do krakowskich konserwatystów „Dzień Polski”, w Wilnie ukazywało się „Słowo” pod redakcją S. Mackiewicza, a w Poznaniu „Dziennik Poznański”.

<sup>3</sup> H. Jabłoński, *Konserwatyści przed przewrotem majowym 1926 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1966, nr 4.

się losy rządów na forum sejmowym. Odrywając się od kryterium formalnego, realny wpływ konserwatystów na rządy i politykę państwa po przewrocie majowym znacznie się zwiększył. Rządy pomajowe lepiej realizowały ich cele programowe i stąd poparcie, jakie znalazły u konserwatystów<sup>4</sup>.

Na tle konserwatyizmu dwudziestolecia międzywojennego zwraca uwagę postać Jana Bobrzyńskiego, polityka, publicysty, ale przede wszystkim wielkiego patrioty, który oryginalnymi poglądami wyróżniał się w swoim środowisku. Jego ojcem był Michał Bobrzyński, wybitny historyk, jeden z twórców krakowskiej szkoły historycznej. Polityk konserwatywny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pełnił między innymi funkcję cesarsko-królewskiego namiestnika Galicji. Spod jego pióra wyszła głośna książka *Dzieje Polski w zarysie*. Matka Zofia była córką znanego przemysłowca Hipolita Cegielskiego. Jan Bobrzyński był politykiem, który starał się wywierać wpływ na myśl polityczną nie tylko konserwatywną, ale i całego społeczeństwa. Chciał wskazywać właściwą jego zdaniem drogę, którą miał podążać naród. Jednak jego program nie przystawał do realiów czasów, w których żył.

Jan Bobrzyński już przed zamachem majowym współpracował z konserwatystami. Jego artykuły w „Dniu Polskim”, początkowo poświęcone życiu gospodarczemu, coraz częściej zaczęły dotyczyć spraw politycznych. Zwłaszcza te, ukazujące się w 1925 i na początku 1926 r.<sup>5</sup> Stanowiły one preludeum dla wydarzeń majowych. Pisał w nich o tragicznej sytuacji gospodarczej, ale przede wszystkim koncentrował się na sytuacji wewnętrzno-politycznej, przepowiadając zwycięstwo bolszewizmu. Henryk Jabłoński zwraca uwagę na rzecz niezmiernie charakterystyczną w argumentacji „Dnia Polskiego”, mianowicie poświęcanie coraz więcej miejsca sprawie, która później stanie się programowym zawołaniem Piłsudskiego: sanacji moralnej. Sam Bobrzyński stwierdzał, „że sanacja stosunków w Polsce, ekonomicznych, czy innych, nie jest wcale problemem technicznym, ale na wskroś psychologicznym”<sup>6</sup>.

Dostrzegając, że polska myśl państwowa, a z nią stosunki polityczne, społeczne, a zwłaszcza gospodarcze ulegają zatraceniu w demagogii haseł, powodując ustawiczne wstrząsy, wprowadzając etatyzm, biurokrację i nadmierny fiskalizm i niszcząc w ten sposób możliwość gospodarczego i kulturalnego rozwoju wszystkich warstw „(...) piorunująca demagogia ingerując wszędzie i we wszystko hamowała i niszczyła raz po raz istotny pochod wszystkich warstw ku górze, płodziła więc tylko zamieszanie, niepotrzebną zawiść i walkę klasową i kruszyła ustawicznie osiągnięte już realne zdobycze prawdziwego postępu”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Ossolineum 1981, s. 265.

<sup>5</sup> Ukazały się na łamach „Dnia Polskiego” m.in.: *Kierzeńszczyzna* – 21.11.1925, nr 270, *Ostatnia chwila* – 13.01.1926, nr 9, *Jak długo jeszcze?* – 30.01.1926, nr 24 i inne.

<sup>6</sup> H. Jabłoński, *Konserwatyści przed przewrotem majowym...*, op. cit.

<sup>7</sup> J. Bobrzyński, *Zwierciadło „gasnącego światła”*, s. 145.

Co ciekawe, winę za ów stan rzeczy przypisywał wyższym warstwom narodu, które bez walki składają broń, ustępując każdemu miejsca, kto tego żąda. Nawoływał tym samym do utworzenia stronnictwa dostosowanego do potrzeb ludzi o wysokiej kulturze i umiarkowanym światopoglądzie, a jednocześnie silnego politycznie i ekonomicznie. Jego zdaniem, nie był to moment na wymyślanie skomplikowanych programów. Powstać powinien obóz narodowej pracy, który powinni tworzyć wszyscy poczuwający się do współodpowiedzialności za resztę społeczeństwa. Uważał, że wystarczy rzucić hasło, a społeczeństwo stanie na wysokości zadania. Nie obawiał się, że ta inicjatywa może wywołać rewolucję, „(...) która wybucha tylko wobec słabości, nigdy wobec objawu rozumnej i zorganizowanej siły”<sup>8</sup>.

Dla osiągnięcia tego celu konieczna była zmiana sytuacji politycznej w kraju. Uważał, że należy zerwać z ustrojem parlamentarnym, który utrzymuje panowanie ekonomiczne w rękach kapitału, tylko dzięki „demokratycznej frazeologii stronnictw burżuazyjnych”. Kierując się brakiem perspektyw wyłonienia dyktatury z własnych szeregów, jego zdaniem należało dążyć do takiej formy rządów, która nie bacząc na małą liczebność partii konserwatywnej, wprowadziłaby ją jako realną siłę na arenę życia politycznego.

Stąd może spoglądanie z zazdrością, nie tylko przez Bobrzyńskiego na Włochy Mussoliniego. Wprawdzie dość krótko fascynował się sukcesami faszystowskiego państwa, niemniej jednak dostrzegał pozytywne przejawy polityki dyktatora Włoch, pomijając całkowicie skutki, jakie wiązały się z wprowadzeniem państwa totalitarnego. W artykule „Kiereńszczyzna”, Bobrzyński pisze: „(...) dla nas, którzy stoimy bez żadnej kwestii na progu przepaści, czyż nie powieje nareszcie silniejszy prąd odrodzenia? Potrzeba go nam niż stokroć więcej, niż Włochom, bo większe grozi nam niebezpieczeństwo, w danym razie zguba bezpowrotna”<sup>9</sup>. A nie kto inny niż naród polski jest powołany, by w epoce wskrzeszenia podnieść się do walki i z wrodzonym idealizmem przeciwstawić się demagogii.

Z upływem czasu w retoryce wypowiedzi redaktora „Dnia Polskiego” rosła na sile agresywność, zwłaszcza że koalicyjny rząd Skrzyńskiego nie potrafił opanować sytuacji w kraju. Tym samym pozostawała tylko jedna droga, którą należało kroczyć, pozostawała kwestia, kto po niej przeprowadzi naród.

Mimo że liczone się z możliwością przewrotu, rozpoczęcie akcji przez Piłsudskiego zastało konserwatystów nieprzygotowanych<sup>10</sup>. Wybuch walk w Warszawie wywołał duże ożywienie w środowiskach konserwatywnych. Do zwolenników Piłsudskiego od początku wydarzeń należał Stanisław Mackiewicz, reprezentujący środowisko wileńskie. Nie spotkało się ono z uznaniem w pozostałych ośrodkach zachowawczych. Konserwatyści krakowscy

<sup>8</sup> Idem, *Ostatnia chwila*, „Dzień Polski”, 13.01.1926, nr 9.

<sup>9</sup> Idem, *Kiereńszczyzna*, „Dzień Polski”, 21.11.1925, nr 270.

<sup>10</sup> S. Rudnicki, *Działalność polityczna...*, op. cit., s. 256.

widzieli w przewrocie usankcjonowanie bezprawia, groźne dla politycznej kultury społeczeństwa. Natomiast dla SCHN, będącego pod silnymi wpływami endecji, nie do wyobrażenia było nawiązanie jakiegokolwiek współpracy z Piłsudskim<sup>11</sup>.

Niestety niewiele wiadomo o reakcji na przebieg wydarzeń w Warszawie samego Jana Bobrzyńskiego. W czasie przewrotu majowego przebywał on w Austrii, a „Dzień Polski”, nie ukazywał się. Można jednak przypuszczać, że bliżej mu w tych dniach było do Mackiewiczza niż do własnego ojca. Michał Bobrzyński uważał, że wobec przewrotu stronnictwo powinno ograniczyć się do głośnego potępienia i protestu, czekając na uznanie zamachu za fakt dokonany do momentu, gdy ostatecznie zwycięży i otrzyma sankcje przez wybór prezydenta i w ten sposób zostanie zalegalizowany. Postąpiono jednak inaczej. Wprawdzie potępiono bunt, ale niemal równocześnie zaczęto bronić teorii uzasadniającej zamach, byle miał tylko cel polityczny<sup>12</sup>. Michał Bobrzyński potępił zamach majowy, uważając go za występek przeciwko praworządności, a taktykę konserwatystów uznał za ciężki błąd polityczny. Niemniej nie był przeciwny działaniom politycznym syna. W liście do Tarnowskiego pisał: „nie potrzebuje się tym krępować, a jako ociec rad jestem, że w życie polityczne wstępuje (...)”. Waldemar Łazuga w biografii Michała Bobrzyńskiego pisze: „w rzeczywistości intencje ojca i syna dokładnie się rozmięły, bo Jan dość wcześnie pojął to, przed uznaniem czego wzdragał się stary Bobrzyński, że mianowicie szansa konserwatyzmu – o ile o niej w ogóle można mówić – polegała na współdziałaniu z Piłsudskim, a nie występowaniu przeciwko niemu”<sup>13</sup>. Dla Jana Bobrzyńskiego zamach majowy był „rewolucją” skierowaną przeciw zbyt słabemu państwu, przyczynił się do chaosu w prawie, ale to właśnie chaos do niego doprowadził. Tak więc akceptował zamach, jako początek nowego etapu w dziejach Polski. Wierzył, że sanacja przywróci w kraju porządek i ład.

Wydarzenia majowe wykazały, że polaryzacja postaw w obozie zachowawczym na tle stosunku do Piłsudskiego była znaczna. Z trzech najważniejszych ugrupowań tylko konserwatyści wileńscy stanęli jednoznacznie po stronie rokoszu. W Krakowie i Poznaniu dominowały nastroje opozycyjne, chociaż jak można sądzić, przyjęto w obu ośrodkach różne założenia. SPN protestował w imię zachowania praworządności, SCHN zaś reprezentował przede wszystkim orientację proendecją, wykluczając współpracę z Piłsudskim<sup>14</sup>.

W latach 1926–1929 formacje konserwatywne w obozie rządowym zajęły z woli jego przywódcy uprzywilejowaną pozycję. Stąd znaczny wpływ konserwatystów na otoczenie Piłsudskiego i ich obecność w kolejnych rządach.

<sup>11</sup> W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935*, Ossolineum 1977, s. 18.

<sup>12</sup> List M. Bobrzyńskiego do W.L. Jaworskiego z 29.05.1926 r., Arch. PAN w Warszawie, sygn. III-84.

<sup>13</sup> W. Łazuga, *Ostatni stańczyk - Michał Bobrzyński, portret konserwatysty*, Poznań b.r.w., s. 239.

<sup>14</sup> W. Władyka, *Działalność polityczna...*, op. cit., s. 19.

Również stosunek Piłsudskiego do konserwatystów nie był całkowicie jasny w tamtych dniach. Wracający w wielu wypowiedziach marszałka motyw naprawy ustroju i uzdrowienie stosunków społecznych oraz podkreślanie bezpartyjności były czynnikami mającymi wpływ na ocenę wydarzeń. Ogólne deklaracje o konieczności utrzymania równowagi w społeczeństwie, połączone z postulatem wzmocnienia władzy, były sformułowaniami mieszającymi się w obrębie wizji i dążeń politycznych konserwatystów. Zmiany dokonane w noweli sierpniowej zyskały sobie uznanie konserwatystów, choć z zastrzeżeniem, że są niewystarczające<sup>15</sup>. 20 lipca J. Piłsudski przyjął Z. Tarnowskiego. W rozmowie została poruszona kwestia wzmocnienia władzy wykonawczej, a także padła propozycja współpracy w tworzeniu organizacji wyborczej obozu. Kolejnym etapem zbliżania się konserwatystów do rządzących był zjazd w Dzikowie. W. Sławek przybył tam jako osobisty przedstawiciel marszałka. Powtórzył zaproszenie do współpracy. Podkreślił, że pożądane byłoby, aby konserwatyści weszli do organizacji politycznej obozu, nie tworząc własnej partii. Wypowiadając słowa „zorganizujcie się, wtedy będę z wami gadać”, Piłsudski miał na myśli jedynie, aby konserwatyści ukonstytuowali się w zorganizowaną siłę polityczną, równocześnie zastrzegając, że nie powinni tworzyć samodzielnej partii. Następnie miała miejsce wizyta Piłsudskiego w Nieświeżu, a wkrótce potem wprowadzenie do rządu konserwatywnych ministrów<sup>16</sup>.

W planach Piłsudskiego konserwatyści mieli za zadanie odciągnąć od decyzji znaczną część jej klienteli politycznej, z duchowieństwem na czele. Stanowili jednocześnie cenny potencjał intelektualny, ważny dla przyszłej batalii o nowy ustrój państwa. Poza tym liczył on na możliwość dotarcia do finansjery i środowisk akademickich<sup>17</sup>.

Dostępne opracowania o działalności stronnictw zachowawczych wskazują, że Piłsudskiemu udało się zrealizować większość z postawionych celów, czego ewidentnym przejawem były kandydatury konserwatystów na listach prorządowych w wyborach, a następnie aktywny ich udział w BBWR<sup>18</sup>.

Tak postawiona sprawa przez marszałka wzbudziła dyskusje w SPN na temat konsolidacji, a ściślej – stosunku konserwatystów do obozu sanacji. Bobrzyński mimo to, że przed jak i po zamachu zaliczał się do gorących zwolenników idei sanacji państwa pod naczelnym hasłem wzmocnienia autorytetu władzy i nie był przeciwny współpracy z piłsudczykami, podkreślał jednak, że lojalność i współpraca nie może prowadzić do utraty tożsamości ideowej „zachowawców” ani do roztopienia się w obozie sanacyjnym. Był za zachowaniem autonomii politycznej i dalszym pielęgnowaniem tradycji szkoły kra-

<sup>15</sup> Jednym z głównych postulatów konserwatystów była zmiana ordynacji wyborczej.

<sup>16</sup> W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Ossolineum 1985, s. 93-94.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>18</sup> W. Władyka, *Działalność polityczna...*, op. cit., A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*; S. Rudnicki, *Konserwatyści po przewrocie majowym*, „Przegląd Historyczny”, 1979, nr 1.

kowskiej. Jego zdaniem, większy pożytek przyniesie ideologii państwowej istnienie mocnej, niezależnej prawicy, niż zawieranie ciągłych kompromisów z grupami prorządowymi w imię nieokreślonego solidaryzmu. Stąd jego sprzeciw wobec wstępowaniu indywidualnych działaczy konserwatywnych do bloku. Dla niego BBWR miał stanowić luźną konfederację autonomicznych ugrupowań, którym przyświeca wspólny cel, do którego dążą, nie wyrzekając się jednak własnych programów<sup>19</sup>.

Bobrzyński obawiał się, że poszczególni działacze zaślepieni możliwością uzyskania nieporównanych jak dotąd wpływów na władzę zaczną bezkrytycznie akceptować wszelkie poczynania rządu. Dalszy bieg wydarzeń potwierdził jego obawy. Taktyka założonych rąk i ślepej wiary w Piłsudskiego stała się jedynym programem konserwatywnym. Zrezygnowano wręcz z odgrywania samodzielnej roli politycznej. Bobrzyńskiego gorszyły zwłaszcza prywatne wypowiedzi Potockiego, stwierdzającego, że „tabernakulum ideologii konserwatywnej jest puste”, a jedyną racją bytu stronnictwa jest stać przy tronie, jak dawniej Habsburgów, tak dziś Piłsudskiego. Natomiast Uznański uważał, że żadnej polityki nie powinni robić, tylko zwalczać Narodową Demokrację, a co do reszty, to rząd wszystko załatwi<sup>20</sup>. Dostrzegał brak programu nawet krakowskich konserwatystów. Był ogłuszony druzgocącym świadectwem ideowego ubóstwa, jakie stronnictwo same sobie wystawiało.

Bobrzyński, krytycznie odnoszący się do taktyki konserwatystów podporządkowania się polityce BBWR, ogłosił artykuł „Spirytyści”, który był skierowany przeciw niektórym działaczom konserwatywnym i dotyczył przede wszystkim M. Sobolewskiego i J. Targowskiego. O konflikcie z tymi postaciami wspomina w swoim pamiętniku, nie szczędząc im słów krytyki za wypieranie się konserwatyzmu dla otrzymania mandatów parlamentarzystów. Zarzucał w wyżej wspomnianym artykule „wszystkim” siłom twórczym beczynność wobec wyzwań stojących przed państwem. Jego zdaniem, oczekują one cudu od rządu i całe swe zadanie widzą li tylko w życzliwej neutralności lub całkowitym oddaniu. Według niego, przysługę oddaje się sprawie nie życzliwym ustosunkowaniem, ale czynem<sup>21</sup>.

Co ciekawe, mimo krytyki konserwatystów współpracujących z BBWR sam Bobrzyński nie odżegnywał się od współpracy z sanacją. Blisko współpracował z ministrem Bolesławem Pierackim, aż do jego tragicznej śmierci. Potem współdziałał z MSZ i MSW, przygotowując dla nich publikacje.

Na stronach swojego pamiętnika Jan Bobrzyński próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego konserwatyści byli potrzebni Piłsudskiemu? Jego zdaniem, marszałek opowiedział się po stronie prawicy, bo spodziewał się w znacznym stopniu od konserwatystów w ich wykształceniu i doświadczeniu politycznym oparcia dla swego reżimu.

---

<sup>19</sup> J. Bobrzyński, *Zwierciadło...*, op. cit, s. 169.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 194-196.

<sup>21</sup> J. Bobrzyński, *Spirytyści*, „Dzień Polski”, 3.11.1927, nr 274.

„Tym bardziej pragnęli tego jego podkomendni z pułkownikiem Sławkiem na czele, którzy nagle doszli do kierowniczych stanowisk w państwie, a zdając sobie w głębi duszy sprawę ze swego braku doświadczenia w trudnej sztuce rządzenia, widzieli chętnie intensywną pracę konserwatywną we wszystkich dziedzinach, z której mogliby czerpać potrzebne im wiadomości”<sup>22</sup>.

Gdyby konserwatyści nie realizowali swojej misji, staliby się niepotrzebni i więcej by przeszkadzali swoimi arystokratycznymi nazwiskami, niż pomagali. Jego zdaniem nie ma nic gorszego na świecie, jak stać się niepotrzebnym. Mniemał zresztą, że bierność konserwatystów i ich bezczynne asystowanie przy pracy rządu zniechęci Piłsudskiego, który oczekuje od nich wysiłku programotwórczego, praktycznych projektów, wyrastających na gruncie rzetelnej myśli politycznej:

„Konserwatyzm jeśli chce być naprawdę państwowotwórczym, musi także swą rolę pełnić jasno wyraźnie i bez obaw. To jego obowiązek, warunek bytu, i tego po nim każdy oczekuje. Oczekuje rząd, oczekują zwolennicy i przeciwnicy i całe społeczeństwo. [...] Jeśli tego nie zrobi, nie wykaże samodzielności, własnego programu i męskiej woli, to straci wszelką wartość i rację egzystencji. Bo cóż państwu przyjdzie z konserwatyzmu biernego, który samego siebie się lęka i wstydzi?”<sup>23</sup>.

Jako redaktor naczelny „Dnia Polskiego” Bobrzyński ogłosił szereg programowych artykułów, rozbudowując przez nie i popularyzując ideologię konserwatywną z różnych dziedzin. Były one dla rządu przychylne, ale ze stanowczą i rzeczową krytyką w szczegółach. Jego zdaniem tego właśnie rząd poniekąd oczekiwał i tego się spodziewał. Kontynuował tego typu działalność na łamach „Naszej Przyszłości”.

Zdaniem E. Czapiewskiego główne przyczyny niepowodzeń Jana Bobrzyńskiego tkwiły w próbach prowadzenia przez niego odrębnej polityki konserwatystów w obozie sanacyjnym, co było przecież niemożliwe, ponieważ oznaczałoby ich przejście do opozycji<sup>24</sup>.

Po zerwaniu z obozem konserwatywnym pojawiają się w publicystyce Bobrzyńskiego akcenty wyraźnie propiłsudczykowskie. Rezygnuje on z posługiwania się terminem „konserwatyzm”, wypieranym słowem „myśl państwowa”<sup>25</sup>. Świadczy o tym wypowiedź:

„A obie te szkoły, bardzo różne swą genezą, taktyką i charakterem związane są jednak organicznie tą samą kulminującą tezą, tym samym, twardym, niepopularnym postulatem i celem: żądaniem dyscypliny i silnej władzy w państwie, a przez to samo zwalczaniem anarchicznych form patriotyzmu”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> J. Bobrzyński, *Zwierciadło...*, op. cit., s. 177.

<sup>23</sup> Idem, *Naturalna misja konserwatyzmu*, „Dzień Polski”, 15.04.1928, nr 104.

<sup>24</sup> E. Czapiewski, *Jan Bobrzyński o kwestiach ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 15.

<sup>25</sup> J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisów. Studium z zachowawczej myśli politycznej w Polsce*, Toruń 2002, s. 170.

<sup>26</sup> Stańczyk [J. Bobrzyński], *Dwie szkoły*, „Nasza Przyszłość”, t. XXXIII, 1933, s. 86.

Jego zdaniem pilsudczycy zasłużyli na legitymację rządu państwem, albowiem jako jedyne ugrupowanie niepodległościowe potrafiли nawiązać do tradycji „Naprawy Rzeczypospolitej”<sup>27</sup>.

Ewolucję poglądów Bobrzyńskiego można tłumaczyć jego przeświadczeniem o sprzeniewierzeniu się przez konserwatystów ich własnej filozofii politycznej. Skoro konserwatyści nie zasługiwali już na to miano, a pułkownicy nauczyli się myśleć kategoriami państwowymi, to w istocie im przysługuje miano „prawdziwych konserwatystów”<sup>28</sup>.

Dlatego też w marcu 1934 r. zmieniono podtytuł „Naszej Przyszłości” na „Trybuna Polskiej Myśli Państwowej”<sup>29</sup> i zrezygnowano z propagowania idei zachowawczych. Było to wynikiem zmian w obozie konserwatywnym, stworzenia jednej organizacji, do której J. Bobrzyński już nie wstąpił.

Przystąpienie konserwatystów do BBWR było motywowane przekonaniem, iż „zachowawcy” nie zdołają odegrać samodzielnie większej roli na arenie politycznej. Konstancy Grzybowski pisał, że przewrót majowy powołał „do polityki konserwatystów, a nie organizacje konserwatywne. Stwierdzał, że należy wykorzystać szanse uzyskiwania wpływów politycznych, jaką daje BBWR, związać z nim losy, a jednocześnie dążyć do zdobycia w nim pozycji, która pozwoliłaby zachowawcom na odgrywanie roli kierowniczej”<sup>30</sup>.

Taktyka konserwatystów miała polegać na forsowaniu swoich postulatów poprzez umiejętne oddziaływanie na nastroje i poglądy „góry” BBWR. W tym celu podporządkowywano się duetowi Sławek – Świtalski. A zwłaszcza zrezygnowano z samodzielności organizacyjnej. Wskutek sprzeciwu Sławka w roku 1929 zaniechano m.in. myśli o zjednoczeniu stronnictw konserwatywnych<sup>31</sup>.

Według pochodzących z tamtego okresu wypowiedzi czołowych polityków konserwatywnych, przyjęta taktyka przynosiła oczekiwane rezultaty. Głównie chodziło o uzyskanie wpływu na sprawy religijne i kościelne. Wysoko oceniano pozycje „zachowawców” w Kole Gospodarczym, działającym w ramach BBWR.

Mimo samozadowolenia konserwatystów ze swojej działalności w ramach BBWR, kwestionuje się skuteczność przyjętej taktyki. A. Chojnowski zwraca uwagę, że konserwatyści zajmowali wprawdzie wysokie stanowiska w administracji rządowej, niemniej ich wpływ na kierunek polityki rządu nie był wielki<sup>32</sup>. Podając w wątpliwość tezę o wyjątkowości pozycji i wpływów konserwaty-

<sup>27</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>28</sup> J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisów...*, op. cit., s. 170.

<sup>29</sup> Poprzedni podtytuł – Trybuna zachowawczej myśli państwowej. Redakcja, *Zmiana w podtytuł*, „Nasza Przyszłość”, t. XXXVI, 1934, s. 1-2.

<sup>30</sup> W. Władyka, *Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej*, „Przegląd Historyczny”, 1974, nr 3.

<sup>31</sup> A. Chojnowski, *Pilsudczycy u władzy...*, s. 125.

<sup>32</sup> W innych opracowaniach wprawdzie nie kwestionuje się znaczącej pozycji konserwatystów w obozie rządzącym, niemniej jednak zwraca się uwagę na spadek ich wpływów po 1930 r. Zob. W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, op. cit.; W. Władyka, *Działalność polityczna...*, op. cit.



stów w obozie rządzącym, uważa to za mit stworzony przez liderów środowiska dla uzasadnienia słuszności przyjętej przez siebie taktyki. Wprawdzie autor przyznaje, że udało się konserwatystom pozyskać niektórych przedstawicieli grupy pułkowników, przede wszystkim Walerego Sławka. Nie oznaczało to jednak, iż posiadali oni jakieś szczególne wpływy na decyzje tej grupy, a także możliwość forsowania priorytetowych dla siebie postulatów<sup>33</sup>.

Konserwatyści stanowili dla grupy pułkowników sprzymierzeńca w rozgrywkach taktycznych na forum parlamentu, ich głos, zwłaszcza w sprawach, które wymagały fachowego doradztwa, był brany pod uwagę, niemniej pułkownicy pozostawali niezależni w swych decyzjach politycznych, ponieważ stał za nimi niepodważalny w obozie autorytet Piłsudskiego; dostęp do Marszałka mieli zaś przede wszystkim oni<sup>34</sup>.

Tak więc właściwie Bobrzyński wskazywał na BBWR, jako jedną z przyczyn upadku konserwatyzmu. W bloku byli oni prawicową grupą wśród wielu innych, co prawda wpływową. Blok jednak służył do konkretnych celów politycznych, m.in. walki o wprowadzenie konstytucji. Konserwatyści, walcząc o realizację aktualnych celów, zatracili tym samym swe odrębne oblicze ideowe, co było ceną współpracy z obozem sanacji<sup>35</sup>.

Oceniając w 1938 r. okres dwunastoletnich rządów obozu sanacji, sam przyznawał, że nie brakowało mu dobrych chęci i trafionych haseł. Jednak wszelkie eksperymenty, próby naprawy kraju podjęte w okresie pomajowym zaczęły dezorganizować. BBWR, w zasadzie dobrze pomyślany, wszedł po kilkuletnim żywocie w stadium dekompozycji. Natomiast wznowione próby konsolidacji społeczeństwa w postaci Obozu Zjednoczenia Narodowego uważał Bobrzyński za spóźnione i niemające większej perspektywy powodzenia<sup>36</sup>.

Warta odnotowania jest, jakże odmienna ocena rządów pułkowników, jak i samego Piłsudskiego, zamieszczona na stronicach pamiętnika żony Jana Bobrzyńskiego. Jest to spojrzenie osoby tylko „pośrednio zaangażowanej” w życie polityczne, ale dobrze znającej mechanizmy w nim funkcjonujące. Maria z Paygertów Bobrzyńska nie szczędziła krytyki obu epokom działalności Piłsudskiego – zarówno przed, jak i po zamachu majowym. Jej zdaniem cechowały je karygodny dyletantyzm, i to nie dlatego że nie było w kraju ludzi zdolnych, ale marszałek nie znosił koło siebie ludzi zdolnych i z inicjatywą: „(...) czuł się wtedy zagrożony we własnej ambicji. Z dnia na dzień tworzył dygnitarzy spośród swoich nieudaczników legionowych”<sup>37</sup>. W tych warunkach, jej zdaniem, „szary człowiek” zastąpił wybitne jednostki w społeczeństwie. Społeczeństwo cofnęło się w kulturze i wydało z siebie miernoty, bo nie

<sup>33</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy...*, op. cit., s. 128-130.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>35</sup> E. Czapiewski, *Ugrupowania konserwatywne w Polsce z lat 1926-34 we wspomnieniach Jana Bobrzyńskiego*, „Ze Skarbcza Kultury”, Wrocław 1975, z. 26, s. 99.

<sup>36</sup> J. Bobrzyński, *Trzecia próba ustroju i nastroju*, „Nasza Przyszłość”, t. LXI-II, 1938, s. 7.

<sup>37</sup> Maria z Paygertów Bobrzyńska, *Życie zmiennym jest*, t. I-V, s. 35.

było moralnego bodźca w dążeniu ku górze. Zaczęło się już wtedy „równanie w dół zamiast wlotu wzwyż”. Tymczasem sam Piłsudski, bezsilny w tych warunkach, ordynarnymi wyrazami obrażał rodaków, przedstawiając się za półboga, któremu wszystko wolno<sup>38</sup>.

Nie był to głos odosobniony. Leopold Jaworski kiedyś powiedział Janowi Bobrzyńskiemu: „(...) no cóż chce pan od nich, to przecież durmie skończone”. Była to ostra ocena. Maria Bobrzyńska tak to skwitowała: „(...) ale też przykro było pomyśleć, że te durmie rządziły Polską i w końcu doprowadziły do dni wrześnieowych, co było nieuchronną konsekwencją tego, co się działo przez okres tak zwanej sanacji”<sup>39</sup>.

Natomiast samego Piłsudskiego charakteryzowała jako zaciętego Litwina, wątpiąc, że kiedykolwiek historia będzie w stanie prawdę o nim napisać. Jej zdaniem, trudno jest bowiem oddzielić, co było u niego chorobą i maniacstwem, a co złością i nieprawością. Uczciwość pieniężna połączona była z nieopanowaną ambicją, dla której popełniał zbrodnie i niszczył najlepszych generałów, którzy mogli być jego rywalami w sławie. Tak więc trudno jest nazwać marszałka „człowiekiem opatrności”. Natomiast ludzie widzący poczynania jego sztabu pułkowników modlili się, żeby żył jak najdłużej, obawiając się co zrobią po jego śmierci<sup>40</sup>.

Jan Bobrzyński, poświęcając się dążeniom odrodzenia myśli konserwatywnej, uwikłał się w sprawy, które przyczyniły się do jego ostatecznego zerwania z ruchem konserwatywnym. Lata międzywojnia to żywiołowy okres przemian społecznych, zmian w życiu politycznym, w którym „zachowawcy” spodziewali się mieć zapewnione stałe miejsce. Niestety nie wykorzystali nadarzającej się okazji. Być może nigdy jej nie było, a Jan Bobrzyński tego nie dostrzegął i stąd jego osobista tragedia, polegająca na tym, że jego zdolności sięgały znacznie dalej niż możliwości jego działania.

---

<sup>38</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 102.